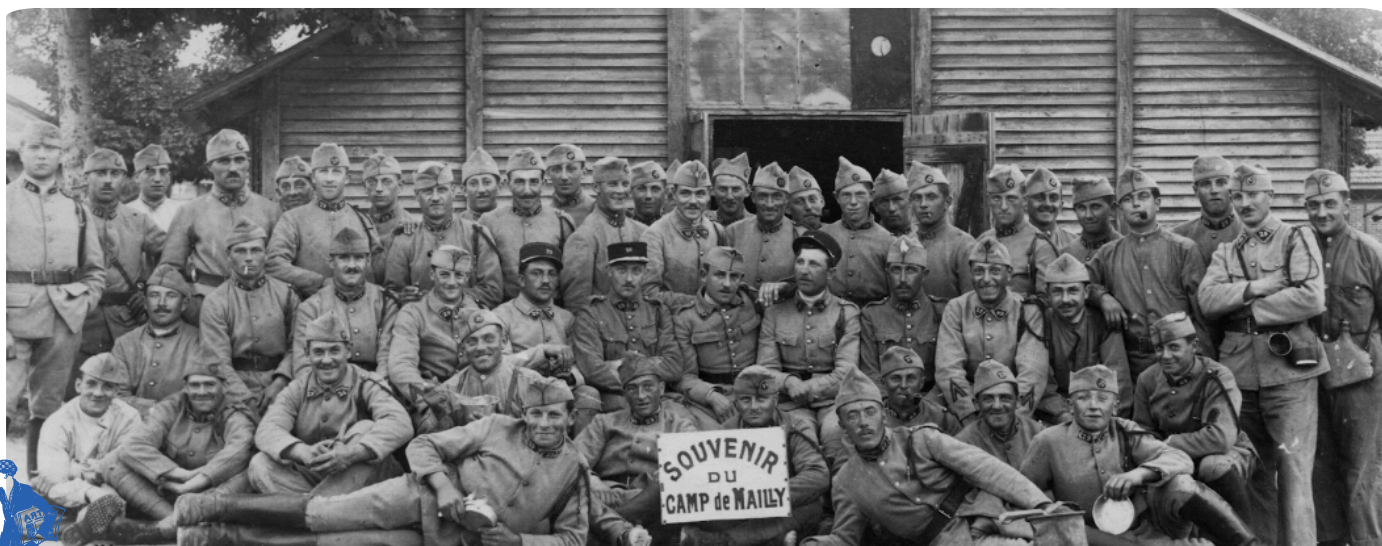


KRÓTKA

Histoire & Mémoire de la Captivité 1939-1945
Stowarzyszenie zrzeszone w organizacji „Souvenir Français”



Zdjęcie obozu w Mailly, kolekcja Annick MEUNIER-CHAMBARD

ARTYKUŁ WEDŁUBOWY

Autor: Moïse FOURNIER

Właśnie zakończone wakacje pozwoliły nam wyjechać, spotkać się z bliskimi, odpocząć i oderwać się od codzienności... To dopiero ironia losu, gdy pracuje się nad historią niewoli! Oderwanie się od codzienności poprzez odpoczynek oznacza dla nas, pasjonatów, że mamy nieco więcej czasu niż zwykle na czytanie, poszerzanie wiedzy i pogłębianie naszych badań.

Podążanie śladami jeńca wojennego przypomina czasem śledztwo policyjne. Kładziemy informacje na stole, zadajemy pytania, snujemy hipotezy, a przede wszystkim wymieniamy się poglądami i dyskutujemy między sobą, mając na celu wyłącznie oddanie sprawiedliwości ludziom, o których zbyt szybko zapomniano. Możemy śmiało stwierdzić, że praca naukowa polegająca na analizie list transportowych jeńców dowodzi, iż rzeczywistość historyczna bywa czasem zupełnie inna od tego, co powszechnie się uważa. Cechą charakterystyczną naszego stowarzyszenia jest to, że każdy z jego członków podziela tę pokorę, a przede wszystkim przekonanie, że nikt nie posiada prawdy wyłącznie dla siebie. Konfrontacja i dzielenie się są DNA stowarzyszenia „Histoire et Mémoire de la Captivité 1939-1945”.

Cieszymy się i jesteśmy dumni, że nasze stowarzyszenie z powodzeniem umacnia swoją pozycję jako źródło informacji dla historyków oraz wszystkich osób pragnących podejść do historii II wojny światowej z oryginalnej perspektywy. Chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim – zarówno osobom prywatnym, jak i francuskim oraz polskim instytucjom publicznym – które obdarzają nas zaufaniem i dają nam możliwość podtrzymywania pamięci o naszych przodkach.

Życzymy Państwu udanego powrotu do pracy i przyjemnej lektury szóstego numeru „Krotka”!

PROPOZYCJA LEKTURY

Autor: Clara LECOINTE

Dlaczego jeniec wojenny z dumą opowiada historię swojej ucieczki? Ponieważ wymyka się zbiorowemu losowi i odzyskuje indywidualne przeznaczenie. Ponieważ odrzuca bierność i powraca do działania (niekoniecznie do wolności, oczywiście, jeśli mu się nie udało, ale w obu przypadkach podjął działanie). Ponieważ jest bohaterem osobistej przygody pośród zbiorowego szaleństwa. Ale także dlatego, że staje się przykładem bohaterstwa wojskowego, nie zagrażając przy tym życiu nikogo.

Zanurczcie się w siedmiu opowieściach o ucieczkach francuskich żołnierzy, przetrzymywanych w Niemczech podczas II wojny światowej. Te niepublikowane dotąd autobiografie pochodzą z archiwów Stowarzyszenia na rzecz Autobiografii (APA).



Kupić to



PRZEJŚCIE PRZEZ REN – ANDRÉ CAYATTE – 1960

Autor: Moïse FOURNIER



Niewielu jest reżyserów, którzy podjęli temat jeńców wojennych... Warto docenić ten przepiękny film André Cayatte'a.

„Przejście przez Ren” to francusko-włosko-niemiecka koprodukcja, jakich tak wiele powstawało w latach 50. i 60. Jest to historia dwóch francuskich żołnierzy, którzy w 1940 roku zostali wzięci do niewoli i wysłani za Ren. Wśród nich są Roger (Charles Aznavour) i Jean (Georges Rivière), którzy pracują jako robotnicy przymusowi w tej samej małej wiosce i w końcu zaprzyjaźniają się. Podczas gdy Roger dość dobrze godzi się ze swoim nowym życiem, Jean, zagorzały patriota, myśli wyłącznie o ucieczce za wszelką cenę. Aby to osiągnąć, nie waha się uwieść Helgę, córki rolnika, u którego pracuje, i ostatecznie łamie jej serce. Kosztem wolności młodej kobiety, która zostaje wysłana za karę do obozu resocjalizacyjnego, jego próba ucieczki kończy się sukcesem, ale jego powrót do Francji nie jest chwalebny. Roger natomiast nie ucieka i wspiera młodą Niemkę.

Choć nie jest tak przystojny, a przede wszystkim mniej porywczy niż Jean, ostatecznie okazuje się bardziej opanowany. Po zakończeniu wojny, gdy nadchodzi czas rozliczeń, bardziej wolnym z tych dwóch nie będzie ten, kogo można by się spodziewać... Ani też tym bardziej szczęśliwym. Wciągnięci w wir wojny, na tle historii niewoli, obaj bohaterowie doskonale uosabiają ducha francuskich żołnierzy tamtej epoki. Film, który warto obejrzeć wielokrotnie...

YVES BROCHEN I „COMPAGNONS DE JEU”: TEATR JAKO FORMA OPORU WOBEC ZNIEWOLENIA

Autor: Franck WALTER, z ilustracjami i dokumentami pochodzącymi ze zbiorów Julie Brochen

Yves Brochen, adwokat w życiu cywilnym i porucznik w kompanii samochodowej 51. batalionu strzelców zmotoryzowanych, brał udział w walkach podczas kampanii francuskiej w 1940 roku. Jako specjalista od moździerzy kalibru 81 mm walczył nad rzeką Vesle w dniach 6–10 czerwca, a następnie nad Loarą w dniach 15–18 czerwca 1940 roku.

Po załamaniu się frontu francuskiego został wzięty do niewoli 28 czerwca 1940 r. w Gennetines w departamencie Allier. Za swoje zaangażowanie w walce otrzymał wyróżnienie w rozkazie dowódcy batalionu oraz order Krzyża Wojennego.



10 sierpnia 1940 r., przebywając w obozie w Mailly, który był niemieckim obozem zbiorczym dla Francuskich jeńców wojennych, Yves Brochen został rannym od kuli w Niejasnych okolicznościach. Kilka tygodni później, na początku września, został przeniesiony do obozu Oflag XIA w Osterode, gdzie otrzymał znak tożsamości (nieśmiertelnik) 2615.

To właśnie w tym obozie dla uwięzionych oficerów narodziła się jego niezwykła przygoda artystyczna. Bardzo szybko niewielka grupa towarzyszy niedoli zgromadziła się wokół wspólnej pasji: teatru. Żaden z nich nie był zawodowym

aktorem, ale wszystkich łączyło pragnienie tworzenia poprzez sztukę i ucieczki od otaczającej rzeczywistości. Tak powstała trupa „Compagnons de Jeu”. Początki były skromne. Przedstawienia ograniczały się do śpiewów, poezji i pantomimy. Wkrótce władze obozu przydzielają im barak na próby, a jeńcom udaje się zdobyć teksty teatralne. Wkrótce ich działalność nabiera rozpędu w nieoczekiwanej skali.

W Oflagu XIA wystawiono aż piętnaście sztuk teatralnych. Dysponując znikomymi środkami, jeńcy prześcigali się w pomysłowości, tworząc samodzielnie kostiumy i scenografie, głównie z papieru. Dla widzów przygotowywano i drukowano programy, a niektóre egzemplarze były nawet ilustrowane oraz ręcznie koloryzowane.

Repertuar był zróżnicowany i ambitny. Wśród prezentowanych dzieł znalazły się min. „Lekarz mimo woli”, „Cyrulik sewilski”, „Topaz” czy też „Dulcynea”. Na potrzeby tego ostatniego przedstawienia specjalnie jako scenografię wykonano imponującą figurę Chrystusa z papier-mâché, co stanowiło niezwykle świadectwo jenieckiej kreatywności rozwijanej w trudnych warunkach niewoli.

Trupa teatralna szybko odniosła sukces. W Wielkanoc 1941 roku, po przedstawieniu „Cyrulika sewilskiego”, „Le Trait d’Union” – gazeta informacyjna przeznaczona dla francuskich jeńców wojennych – poświęciła artykuł zespołowi „Compagnons de Jeu” i jego działalności teatralnej.

Po ostatnim przedstawieniu „Knock” w czerwcu 1941 roku większość jeńców została przeniesiona do obozu Oflag IV D w Hoyerswerdzie. Mimo tego ich teatralna przygoda trwała jednak dalej. Po rzeniesieniu Compagnons de Jeu szybko się reaktywowali i

początkowo powrócili do już wystawionych dzieł, a następnie wzbogacili swój repertuar o nowe produkcje. Wśród nich znalazły się „Volpone”, „Le Mot de Cambronne”, „L’Annonce faite à Marie” oraz „Le Bourgeois gentilhomme”, które zostały wystawione w listopadzie 1943 roku. Yves Brochen nie wziął jednak udziału w tym przedstawieniu. Z powodu problemów zdrowotnych 12 lipca 1943 roku został repatriowany do Francji i po trzech latach niewoli powrócił do Francji.

Historia „Compagnons de Jeu” nie kończy się jednak wraz z zakończeniem wojny. W 1992 roku jego wnuczka, Julie Brochen, wówczas studentka drugiego roku w konserwatorium, postanowiła rzywrócić tę nazwy obciążoną wspomnieniami, nadając ją swojej własnej grupie teatralnej. Był to sposób na podtrzymanie dziedzictwa tych jeńców, którzy za kolczastymi drutami znaleźli w teatrze pewną formę wolności.

KARIERA FRANÇOIS FOIX

Autor: Béatrice JACHEET



François, Jean, Joseph FOIX urodził się 8 lutego 1908 r. w Montréjeau w departamencie Haute-Garonne (31). Wyrok sądu cywilnego w Saint-Gaudens, wydany 28 lipca 1910 r., wprowadził poprawkę do pisowni nazwiska, które przez pomyłkę zostało zapisane jako „Fois” w akcie urodzenia. Był synem Bertranda Foix, zmarłego 8 marca 1928 r., oraz Dominique, Marie, Jeanne, Monique Vincent. Miał dwóch braci. Kilka miesięcy przed wypowiedzeniem wojny, 13 kwietnia 1940 r. w Mont-Saxonnex (74), poślubił Léonie, Simone Fiogère. W listopadzie 1941 r. w Port Lyautey (Maroko) urodził się ich syn. Został zmobilizowany do 10. Pułku Marokańskich

Strzelców (RTM) i trafił do niewoli 9 czerwca 1940 r. w Montigny (?). W Oflagu IID otrzymał jeniecki znak tożsamości numer 4061. W obozie przebywał w jednej z jenieckich izb baraku nr 26 w Bloku I. Z niewoli został szybko zwolniony ze względów zdrowotnych (osłabienie organizmu) i repatriowany do Francji 30 listopada 1940 r. Napisany przez niego ołówkiem i drobnym pismem dziennik został przekazany przez jego syna Etienne Jacheet. Jego zapiski dostarczają nam informacji o kilku dniach poprzedzających jego powrót, między poniedziałkiem 18 listopada 1940 r. a piątkiem 29 listopada 1940 r.

Przeczytaj dziennik François FOIX

Po powrocie z niewoli i wyzdrowieniu ponownie wstąpił do Pułku Strzelców Marokańskich stacjonującego w Port Lyautey, który znajdował się wówczas pod zwierzchnictwem reżimu w Vichy. 8 listopada 1942 r. rozpoczęła się operacja Torch (oraz bitwa o Port-Lyautey, zwana „operacją Goalpost”), w ramach której doszło do lądowania wojsk amerykańskich w Afryce Północnej w celu przejęcia kontroli nad Marokiem i Algierią, znajdującymi się pod władzą rządu w Vichy. Siły alianckie, w skład których wchodziły pułki piechoty, jednostki pancerne i wsparcie lotnicze, dowodził generał Truscott. Jego zadaniem było zabezpieczenie Port-Lyautey poprzez zdobycie nadmorskiej miejscowości Mehdiya, kasby Mahdiyya u ujścia rzeki Sebou, a także lotniska. Podczas tych walk po raz pierwszy z powodzeniem użyto bazooki przeciwko francuskim pojazdom opancerzonym.

Siłami francuskimi dowodził pułkownik Charles Petit. Wykonuje on rozkazy otrzymane od rezydenta generalnego Francji w Maroku, generała Charlesa Noguèsa, podlegającego generałowi Alphonse'owi Juinowi, głównodowodzącemu sił francuskich w Afryce Północnej. Francuzi walczyli zaciekle i stawiali silny opór przez trzy dni, z Kasbah i baterii nadbrzeżnych, dysponując niewielkimi siłami i skromnymi środkami. (Zob. w załączniku relację pułkownika Petita z tych tragicznych wydarzeń). Po obu stronach odnotowano liczne ofiary śmiertelne i rannych. Życie straciło 79 Amerykanów. W ten sposób pułkownik Craw, w towarzystwie majora Hamiltona, przybywający jako wysłannik w celu negocjacji i poruszający się jeepem (pierwszym egzemplarzem wylądowanym na marokańskim wybrzeżu i wciąż nieznanym francuskim żołnierzom), został śmiertelnie ranny przez francuskie kule.

Podchorąży François Foix z 2. kompanii 1. RTM zginął 8 listopada 1942 r. w wyniku ataku na semafor w Méhdiya. Przyznano mu odznaczenie „Mort pour la France” (Poległ za Francję). Z akt sprawy AC 21 P 185355 wynika, że jego starszy brat, Lucien Foix, 15 marca 1943 r. skierował pismo do sekretarza stanu ds. wojny w Vichy, wyrażając zaniepokojenie brakiem wiadomości od swojego brata François. Rodzina została oficjalnie poinformowana o jego śmierci 18 kwietnia 1943 r. 24 listopada 1943 r. sąd pierwszej instancji w Rabacie nakazał wpisanie wyroku do rejestrów stanu cywilnego w Port-Lyautey.

Życie tego francuskiego oficera, François FOIX, oraz wszystkich tych, którzy – wykonując rozkazy rządu w Vichy, by „wypchnąć aliantów z powrotem do morza” – zostali w ten sposób bezsensownie poświęceni. Historia tego więźnia Oflagu IID niestety zapisała się w historii. W trakcie operacji Torch Francuzi ponieśli straty w wysokości 1 346 zabitych i 1 997 rannych, a alianci – 479 zabitych i 720 rannych.

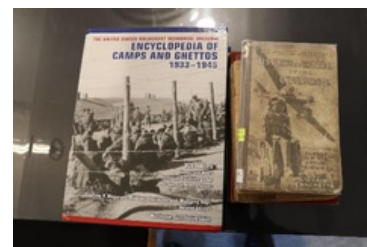
PODRÓŻ DO POLSKI – OD 9 DO 18 MAJA 2026 R.

ZWIEDZANIE STARGARDU

Autor: Gérard FLORENT

12 maja dotarliśmy do Stargardu (Stargard w Pomorzu) – miasta należącego do Ligi Hanzeatyckiej i dawnej siedziby książąt pomorskich. Na początku II wojny światowej w pobliżu miasta utworzono obóz jeniecki Stalag II-D. W 1945 roku miasto, podobnie jak całe Pomorze Zachodnie, stało się częścią Polski. Miasto położone jest 35 km na wschód od Szczecina i 127 km na północny wschód od Berlina.

Odbyło się spotkanie w bibliotece miejskiej mieszczącej się w zabytkowym budynku z XVIII wieku, gdzie zostaliśmy serdecznie przyjęci przez zespół pani J. Aniszewskiej, dyrektorki biblioteki. Biblioteka zgromadziła i odzyskała pewną liczbę książek w języku francuskim pochodzących z biblioteki Stalagu II-D.

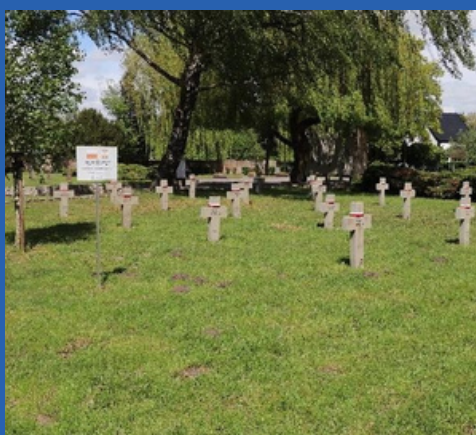


Posiada bardzo interesującą publikację wydaną przez Amerykańskie Muzeum Pamięci Holokaustu: „Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–45”. Mieliśmy okazję porozmawiać o wydarzeniach związanych z francuskimi jeńcami wojennymi.



Następnie odbyła się wizyta w kolegiacie św. Marii w Stargardzie, którą oprowadzał proboszcz parafii. Kościół ten, wzniesiony w latach 1292–1500, jest najpiękniejszym gotyckim kościołem ceglany w Polsce. Obecność ceramicznych intarsji na jej fasadach zdefiniowała tzw. styl stargardzki, który można spotkać w niektórych miastach Ligi Hanzeatyckiej wzdłuż Morza Bałtyckiego. Kościół ten posiada jedną z najwyższych naw w Polsce i może pomieścić do 10 000 wiernych.

Ostatnim punktem programu tego dnia była wizyta na cmentarzu Stalag-IID, który powstał na terenie wojskowym, aby od 1939 roku przyjmować polskich jeńców. W miarę kolejnych niemieckich ofensyw w Europie pojawiali się tu jeńcy innych narodowości: Francuzi i mieszkańcy kolonii, Belgowie, Holendrzy, Serbowie, Włosi, Sowieci, Kanadyjczycy i Amerykanie. Po powstaniu warszawskim (sierpień–październik 1944 r.) przetrzymywano tu również polskich cywilów. Liczbę więźniów, którzy zginęli w tym obozie, szacuje się na 6 000 osób – zarówno wojskowych, jak i cywilów. Każda narodowość ma swój własny pomnik. Zatrzymujemy się przed pomnikiem poświęconym Francji – ozdobionym francuską, ponieważ został zbudowany przez francuskich jeńców wojennych ze Stalagu IID lojalnych wobec rządu w Vichy.



NASZ NOWY PREZES: MOÏSE FOURNIER

Autor: Anne-Marie ODUNLAMI



Podczas posiedzenia zarządu, które odbyło się po naszym walnym zgromadzeniu 30 maja 2026 r., Moïse FOURNIER został wybrany na prezesa. Ponieważ miałam niewiele okazji, by go spotkać, a z natury jestem ciekawska, postanowiłam udać się na spotkanie z nim, aby lepiej poznać naszego nowego prezesa.

Kontakt układał się bardzo swobodnie, a nasze rozmowy – choć odbywały się przez telefon – były niezwykle owocne i wykraczały poza ramy poniższej prezentacji. Serdecznie dziękuję mu za poświęcony czas zarówno przy tej okazji, jak i za to, że zawsze znajduje czas dla naszego stowarzyszenia.

Nasz prezes mieszka w regionie paryskim, ale nie zapomina o swoich prowincjonalnych korzeniach. Ma 52 lata, jest żonaty, ma dwoje dzieci: 22-letniego syna i 18-letnią córkę. Oczywiście nadal pracuje, w przeciwieństwie do wielu z nas, którzy są już na emeryturze.

Obecnie pełni funkcję szefa gabinetu burmistrza dużej gminy w południowo-wschodniej części regionu Île-de-France – jest to zajęcie niezwykle czasochłonne, ale które go fascynuje.

To bez wątpienia pierwsze wrażenie, jakie wyniosłem z naszej rozmowy: nasz prezes jest człowiekiem pełnym pasji i ma talent do komunikacji. Lubi historię i jest wielkim kolekcjonerem, co pozwoliło mu zaprezentować swoje zbiory na wystawach. Kolekcjonuje przedmioty, które oczywiście mają związek z jeńcami wojennymi, o których – podobnie jak nasz poprzedni prezes Etienne – powtarza, że są oni zapomnianymi bohaterami wojny z lat 1939–1945.

To właśnie historia jego rodziny oraz przywiązanie do dziadka i pradziadka, który przez pięć lat był więźniem w Stalagu IV-A, skłoniły go do zainteresowania się tym tematem i podjęcia badań. Badania te doprowadziły go do odkrycia naszego stowarzyszenia i nawiązania kontaktu z Etiennem. Obaj pasjonaci znaleźli się i bardzo szybko Moïse dołączył do naszego stowarzyszenia, a następnie został członkiem Rady Zarządzającej.

W ramach stowarzyszenia HMC 39-45, którego przewodnictwo obecnie sprawuje, docenia różnorodność i wysoki poziom kompetencji członków zarządu, na których liczy w pełnieniu nowych obowiązków oraz w zapewnieniu sprawnego funkcjonowania administracyjnego stowarzyszenia. Ponadto ma nadzieję, że wraz z wiceprezesem i zespołem przyczyni się do rozwoju badań, nawiązywania partnerstw oraz zwiększania rozpoznawalności stowarzyszenia HMC 39-45. Życzymy mu wielu sukcesów w realizacji tej misji.

Jeśli chodzi o mnie, zapamiętuję to zdanie, które wypowiedział, i które przytaczam dosłownie:

**„Nabycie przedmiotu to spotkanie z historią – zarówno tą wielką, jak i tą małą –
na zakończenie czegoś, co przypomina śledztwo”.**

**ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA
NASZEJ STRONY INTERNETOWEJ**

